PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poran." lub „Wiecz." 440 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką pocztow. 500 M
Za granicą . . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poran." i „Wiecz." 880 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . . . 1000 M
Za granicą . . . . . 1250 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesantów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wiecz. w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godz. 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 6183. Lwów, niedziela 18. grudnia 1921. Rok XII

Przesilenie w entencie zażegnane.

Porozumienie Francyi z Anglią. --- Niemcy pod kontrolą Koalicyi. -- „Grunwald" już w Warszawie.

Odszkodowania niemieckie a powszechny kryzys finansowy.

Lwów, 17. grudnia.

(n) Bodaj czy nie najdotkliwszem następstwem przegranej wojny są dla Niemiec odszkodowania. Przeboleć można wszystko: i utratę kolonii i wschodnich i zachodnich prowincyi b. cesarstwa. Przebolenie to tem łatwiej przychodzi, że — jak wiadomo — podstawowym pierwiastkiem psychiki niemieckiej po klęsce jest pragnienie odwetu i nadzieja odzyskania z nakładem poniesionej utraty. Ale gorzej jest z miliardami, które ściągać trzeba z produkcyi i wpływów bieżących i ratę po racie oddawać zwycięzcom. Tem gorzej, że wypłacane odszkodowania, zasilając przeciwnika, opóźniają i hamują ów rozwój „Niemiec odrodzonych", w którymześrodkowuje się cała energia twórcza pokolenia współczesnego i wszystkie horoskopy jaśniejszej przyszłości.

Nic dziwnego tedy, że na uchyleniu się od obowiązku odszkodowań, lub chociażby na złagodzeniu ich twardych warunków, skupiała się i skupia przedewszystkiem uwaga i działalność niemieckiej polityki. Próbowano z pomysłowością godną uznania wszelkich możliwych środków. Proszono i zaklinano, zapowiadano uroczyście bankructwo Niemiec, o ile śruba żądań nie zostanie zwolniona. Uciekano się nawet do biernego oporu, oświadczając wprost i bez ogródek, że Niemcy płacić nie mogą i nie mają z czego. Tą drogą uzyskano niewątpliwe ulgi. Przedewszystkiem zachwiano poważnie dawną jednomyślnością wśród sprzymierzonych. Anglia zeszła ze swego piedestału srogości o kilka dużych stopni. Zaczęły się z tej strony pewne naciski na Francyę, aby użyła powalonemu i stojącemu wobec ruiny wrogowi. Wśród sprzymierzonych wywiązały się tarcia. Drogą wpływania na opinię uzyskały Niemcy u państw postronnych to przekonanie, że Francya swem zaślepionem i nieumiarkowanem stanowiskiem szkodzi sobie i innym, siebie i innych pociąga w przepaść.

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

Przesilenie w łonie ententy zażegnane.

Porozumienie między Francyą a Anglią prawie faktem dokonanym.

Wiedeń, 17. grudnia.

(Telef.) (G) „Mittags Ztg." donosi z Londynu, że **w polityce międzynarodowej zaszły doniosłe wypadki, mianowicie zanosi się na porozumienie między Francyą i Anglią i to we wszystkich sprawach. Porozumienie to jest już prawie faktem dokonanym.** Od czasu powrotu Brianda z Waszyngtonu **między Francyą i Anglią toczyła się w szybkiem tempie akcya porozumiewawcza.** Wynikiem tych konferencyi ma być **usunięcie wszystkich różnic, dzielących oba państwa.** Ma to definitywnie dojść do skutku jeszcze przed świętami. Rząd angielski oświadczył, że znana mowa lorda Cursona, która została tak źle przyjęta we Francyi, jest wyrazem jedynie osobistej opinii Cursona i nie może być poczytywaną za oświadczenie rządu. Przez przystąpienie Francyi do traktatu 4 mocarstw znikła obawa izolowania Francyi. Z dalszych doniesień z Londynu wynika, że **przesilenie w łonie ententy jest zażegnane, a skutki tego faktu zaznaczą się bardzo szybko i to w sposób doniosły w polityce międzynarodowej.**

Niemcy pod kontrolą finansową koalicyi.

Wiedeń, 17. grudnia.

(Telef.) (G) Wedle doniesień z Paryża ma istnieć plan **oddania Niemiec pod kontrolę finansową mocarstw koalicyjnych**, na wypadek, gdyby Niemcy chciały czynić trudności w wypłatach.

SPADEK MARKI NIEM. W ZURYCHU.

Wiedeń, 17. grudnia.

(Telef.) (G) Wskutek wiadomości o zbliżeniu się francusko - angielskiem, które paraliżuje wiele zamiarów rządu niemieckiego, tudzież wobec pogłosek, że Niemcy oddane zostaną pod kontrolę finansową, **marka niemiecka w Wiedniu i w Zurychu uległa nowej zniżce**

„Grunwald" Matejki już w Warszawie.

Warszawa, 17. grudnia.

(PAT) Na dworzec gdański przybył pierwszy transport mebli i innych przedmiotów, wywiezionych z Zamku i Łazienek. Rzeczy te przybyły w 46 wagonach. Są to żyrandole, umieszczone na otwartych platformach, oraz meble, znajdujące się w wagonach krytych, zaplombowanych. **W 47 wagonie przywieziono „Grunwald" Matejki.** Komisya pod przewodnictwem prof. Skurewicza, naczelnika zarządu gmachów reprezentacyjnych przystąpi dziś do odbioru tych rzeczy. Następny transport spodziewany jest z końcem bieżącego

Z NIEOFICYALNEJ GIEŁDY PRZEDPOŁ.

Lwów, 17. grudnia.

Tendencya spokojna, obrót z powodu soboty słaby, dlatego ceny trzymają się w ramach wczorajszych.

Dolary amerykańskie 3000—3050, jedynki i dwójki 2900—2950, dolary kanadyjskie 2600—2650, 1-ki i dwójki 2500 — 2550, marki niemieckie 17 25—17·50, setki 16 20—16·50 drobne 15·00—15·20, leje 22·50—23 00, drobne 21·50—22·00, czeskie korony 38·50—40·00, drobne 37·00 do 37·50, austryackie tysiączki 0000—0000, setki 000·00—000·00, 50-koronówki 00·00 — 00·00, 20-koronówki 10·00 —14·00, 10-koron. 10·00 — 13·00, 1-ki i 2-ki 0·00— 0·00 f., ruble 5-setki 1·80 2·60, setki 2·00—5·50, 25-rublówki 1·80—2·50, 10-rubl. 1·50—1·70, reszta drobnych od 0·80—1·40, dumskie tysiączki 35·00—45·00, dumskie 250 rb. 20·00—30·00. karbowańce 2·70—2·80, hrywny 6·00—8·50 franki franc. 230—240, funty szterl. 13000—13200, franki szwajcarskie 600—650.

Złoto: 20-kor. 12000—12100, 20-frankówki 11600—11700, 20-markówki 12100—12200, funty szterlingi 11700 — 18000, 10-rublówki 14500—14700, dolary 2900—2920.

Było to już dużo, ale jeszcze nie wszystko. Zmieniono taktykę. Akcya, wszczęta solidarnie przez dyplomacyę i prasę niemiecką, zmierzała do wykazania, że między odszkodowaniami i finansowym kryzysem Niemiec z jednej strony, a powszechnym kryzysem finansowym z drugiej, istnieje najściślejsze iunctim. Że odbudowa zachwianej skutkiem wojny budżetowej i gospodarczej równowagi światowej nie prędzej będzie mogła być uskutecznioną, aż umożliwi się restauracyę Europie środkowej. A Europa środkowa — to Niemcy. Zaś główną przeszkodą do odbudowy życia ekonomicznego Niemiec — to nałożone na nie ciężary.

Przyznać trzeba, że mierzono dobrze. I — jak się zdaje — strzał był celny i skuteczny. Jeździli wszakże w tej delikatnej, a decydującej o przyszłości Niemiec misyi, ludzie, którzy — jak Stinnes — potęgą swą i zdolnościami organizacyjnemi zaimponowali nawet dumnym i zimnym Anglikom.

Byłby zatem haczyk połknięty. Dziś już zupełnie seryo pisze się i mówi w Niemczech o tem, że dwie najbliższe raty — 15. stycznia i 15. lutego — muszą uledz zmianie (obniżeniu), bo pełnej wysokości Niemcy absolutnie nie wydołają. Niezależnie zaś od tego zanosi się na gruntowną rewizyę całego systemu reparacyjnego.

Skąd te zmiany? Inicyatywa ich leży w ręku oddawna już nawróconego na drogę anglo - niemieckiej kooperacyi Lloyd George'a. I on to, uderzając w strunę powszechnej sanacyi kredytów, zacząć pragnie od kredytów niemieckich. Przygrywką do tych zamiarów ma być konferencya z Briandem, którego chce przekonać o konieczności ustępstw, zaś rzecz właściwa rozegrać się ma na zamierzonej ogólnej konferencyi ekonomicznej w Waszyngtonie.

Już podobno wyłaniają się ogólne zarysy tych planowanych reform. Początkiem łańcucha — według „Newyork Heralda" — mają być Stany Zjednoczone, które skreślą długi angielskie. Wzamian zato Anglia skreśli długi wojenne, zaciągnięte u niej przez Francyę, która z kolei zniży Niemcom wysokość odszkodowania o 15 miliardów franków złotem. Tu kończy się łańcuch, a począć winien błogostan równowagi i dobrobytu, promieniujący na cały świat.

Plany te budzą w Niemczech zrozumiałe zainteresowanie. Nagle wszyscy razem i każdy z osobna obywatel niemiecki uczuł żywą troskę dla niewiążących się końców zagranicznych budżetów. A równocześnie radość i dumę ze swej dyplomacyi, która potrafiła wykazać i przekonać, że owe końce związać się mogą tylko w jeden sposób: przez umożliwienie odbudowy gospodarczej Niemiec.

Przegląd prasy.

Jak angielska burżuazya odnosi się do organizatorów strajku? — Echa głosowania nad daniną.

Lwów, 17 grudnia.

Charakterystyczne pendant dla sprawy posła Kwapińskiego stanowi tocząca się przed trybunałem angielskim rozprawa przywódcy robotników angielskich I. H. Thomasa. Najpopularniejszy ten bojownik i kierownik Labour Party organizował ostatni wielki strajk węglarzy, kolejarzy i transportowców, strajk, który takie ciosy zadał ang. przemysłowi węglowemu; do przesilenia nie doszło tylko dzięki taktowi L. George'a i obywatelskiemu stanowisku przywódców robotników, którzy zgodzili się na kompromis.

Myliłby się jednak, ktoby sądził, że Thomas wystąpił jako oskarżony. Prawo angielskie uznaje prawo koalicyi i nie może być tam mowy o wytaczaniu procesów z tytułu organizowania strajków. **„Kuryer Poranny"** cytując najbardziej burżuazyjną gazetę angielską **„Daily Telegraph"**, pisze, że Thomas wystąpił jako oskarżyciel w obronie

> „swojego prawa „do działania w chwili państwowej katastrofy, według nakazów swego własnego sumienia i swojego poczucia obowiązków wobec ogółu, bez narażania się na bezkarne grubiańskie i gwałtowne ataki" ze strony tych, którym się to działanie nie podoba".

W danym razie nie podobało się to komunistom, którzy z powodu pojednawczości Thomasa traktowali go w swych organach jako zdrajcę i „judasza" sprawy robotniczej. Tymczasem Thomas w swem wyznaniu wiary oświadcza,

> „że robotnicy angielscy mogą uzyskać wszystko, czego pragną przez swoje przemysłowe kombinacye i przez zużycie swojej inteligencyi przy wyborach. Nie myślę ich wzywać do strajku o cokolwiek, czego zabrania im żądać zdrowy zmysł publiczny".

Jak burżuazya angielska potrafi ocenić wybitnych bojowników wolności ludu, dowodzi jej opinia o Thomasie.

> „Jego rozsądek, jego umiarkowanie, jego gotowość do kompromisu i układu, jego konstytucyonalizm, nadały mu kierujące stanowisko w świecie pracy i zyskały mu szeroki szacunek jakim się cieszy. Tem odróżnia się od komunistów i ekstremistów i z tego powodu wyrządzają mu zaszczyt zażartej nienawiści i nieustających zniewag. Lecz sąd angielski nie pozwoli oskarżać o zdradę przywódcy robotniczego, który rozumie, że dobro całego ogółu jest wyższe nawet od dobra zorganizowanej Pracy, i nie może być pogodzone z wojną domową i z gwałtownem obaleniem konstytucyjnej władzy".

Dobrzeby było, by i nasi przedstawiciele pracy i kapitału odnosili się do spraw,

> „od których spokojnego, rozumnego i dojrzałego traktowania zależy jutro świata".

z zimniejszą krwią i większem zrozumieniem rzeczy.

W związku z tem należy zanotować obywatelskie stanowisko PPS. podczas uchwalania ustawy o daninie. **„Kuryer Polski"** pisze:

> „Dużą zasługę przy uchwaleniu projektu ma klub PPS., nie mówiąc już o pracy członka tego klubu p. Diamanda w podkomisyi i komisyi. Klub PPS. przez cały czas wczoraj trzymał się taktyki bardzo wstrzemięźliwej, a co najważniejsze, zrzekł się zasadniczego wniosku o skreśleniu tak zwanego celu daniny, bo chociaż wszelka logika za tem skreśleniem przemawiała, ale „piastowcy" uważaliby to za „casus belli". Nie nastawał też klub PPS. na drugiej swej kardynalnej poprawce o stemplowaniu banknotów, co znów minister uważałby za zamach na projekt".

JÓZEF SIEMIRADZKI.

Białoruś i Litwa w stosunku do Polski w epoce porozbiorowej.

(Ciąg dalszy).

Lwów, 17. grudnia.

Po klęsce moskiewskiej, Litwini wobec cofających się niedobitków napoleońskich, zarówno jak wobec wojsk rosyjskich zachowali się nadal biernie. Nie było wprawdzie ani jednego wypadku napadania na cofających się Francuzów, jak się to działo w Rosyi — rozbitki wzbudzali jedynie litość — niejeden francuski grenadyer zawdzięczał życie troskliwej opiece, jakiej doznał zarówno w dworkach szlacheckich, jak w chłopskich chatach — wielu pozostało tam nazawsze; sam znałem w dzieciństwie takich weteranów, służących za gajowych i lokal, nie było nigdzie ostentacyjnych powitań dla powracających wojsk moskiewskich, ale nie było też ani jednego wypadku zbrojnej pomocy. Cierpliwi Litwini czekali co będzie dalej. Nie zmieniło się nic napozór: przemianowani chwilowo na prefektów i podprefektów asesorowie i sprawnicy przywdziali znowu mundury zielone z czerwonym kołnierzem, Iksy i Ikslęta z prowincyonalnej arystokracyi objęły stanowiska honorowe marszałków szlachty powiatowych i gubernialnych, podkomorzych, sędziów ziemskich; drobna szlachta zaludniła kancelarye, przywdziawszy ciemno-zielone fraki ze złotemi guzikami, urzędowano jak dawniej po polsku, przywileje szlachty nie zostały naruszone, tylko zakazano nosić karabele, co się przyczyniło do spokojniejszego przebiegu obrad sejmików powiatowych. Napoleonem przestano sobie głowę zaprzątać.

Stworzenie Królestwa Kongresowego i pierwsze miodowe miesiące tego tworu wiedeńskiej dyplomacyi zdawały się sprzyjać zlaniu się Litwy z Koroną. Jakkolwiek bowiem na Litwie obowiązywał statut litewski a w Królestwie kodeks Napoleona, administracya zarówno wojskowa, jak cywilna guberni sąsiadujących z Kongresówką— Grodzieńskiej, Wileńskiej, Kowieńskiej i Wołyńskiej pozostawała w bezpośredniej zależności od w. ks. Konstantego, a pułki litewskiej gwardyi — jak wołyński i litewski pułk piechoty, pułk huzarów grodzieńskich i kirasyerów podolskich stały załogą w Warszawie. Pułki te, później rekrutowane z Rosyi, podówczas składały się jeszcze wyłącznie z żołnierzy litewskich, oficerowie zaś kształcili się w warszawskiej szkole podchorążych; jednak w szkole pieszej, gdzie przygotowywało się powstanie listopadowe, nie było ich prawie, przeważna większość służyła w konnicy i była umieszczoną pod komendą pułkownika Czarnowskiego, w szkole przy ulicy Królewskiej, gdzie dziś jest teatr Tivoli. Ponieważ wychowanków tej szkoły podchorążych, których często ks. Konstanty osobiście rekrutował z pośród szlachty litewskiej, przeznaczano do pułków rosyjskich, zamiast zbliżenia, wynikło znaczne rozdwojenie pomiędzy polską a litewską młodzieżą wojskową. Szkoła podchorążych piechoty była siedzibą ożywionej agitacyi demokratycznej; w szkole kawaleryjskiej, gdzie większość stanowili panicze litewscy, panował duch wyłączności szlacheckiej, zwłaszcza, iż szlachta Królestwa była traktowana odmiennie niż litewska, nie posiadała żadnych przywilejów służbowych, do wojska była braną jako zwykli rekruci, podczas gdy szlachta litewska korzystała z przywileju stopnia podchorążego i zapewnionego stopnia oficerskiego. W powstaniu listopadowem udział wychowanków kawaleryjskiej szkoły, o ile nie byli już oficerami polskich pułków ułańskich, był żaden. Gwardye litewskie odprowadzono z honorami wraz z ks. Konstantym do Brześcia, pod eskortą pułku polskich strzelców konnych, za co pułk ten — jedyny, który w pierwszych dniach walk warszawskich stanął po stronie Wielkiego Księcia —został po powrocie do Warszawy zniesiony, a pułkownik Krasiński i Kurnatowski cudem tylko uniknęli śmierci na latarni, z rąk rozdrażnionego tłumu wydarci jedynie osobistą interwencyą dyktatora Chłopickiego. Z wychowanków warszawskiej szkoły podchorążych za to kilku odegrało w późniejszych czasach wybitną rolę, dosłużywszy się wysokich rang w wojsku moskiewskiem, jak generał Gieczewicz, późniejszy dyrektor Banku Polskiego w Warszawie, Leon Radziwiłł, który przyjął prawosławie i był kamerjunkrem carskim, lub Serb Baracz, który pełnił służbę czynną jako generał w Warszawie jeszcze w r. 1885, był ożeniony z Moskiewką, a za zięcia miał głośnego w Warszawie z antypolskich wystąpień pułkownika Onoprijenkę.

(C. d. n.)

Nie można tego niestety powiedzieć o Piastowcach, którzy zdaniem „Rzeczpospolitej" „młotałą się przeciwko daninie, przypuszczając, że inaczej straciliby mir u swoich wyborców".

S. B.

I boska Italia przeżywa kryzys kulturalny.

Wrażenia artysty.

Przyjazd do Medyolanu. — Rewolucya. — Towarzystwo dla spopularyzowania sztuki. — Repertuar. — Namiętna publiczność. — Teatry we Włoszech. — Kryzys teatralny. — Groszoróbstwo włoskie. — Najwięksi obecni śpiewacy włoscy. — Giovanni Laure, pedagog Kaczmara. — Polscy śpiewacy we Włoszech.

Lwów, 17 grudnia.

(o) Z tego kraju, „gdzie kwitnie laur" a pomarańcze przed wojną służyły jako pociski na marnych artystów, gdzie żył Dante a Caruso właściwie nigdy nie umrze, bo ledwo oczy zawarł, już jest jego następca, o innem tylko nazwisku, otrzymujemy garść wiadomości artystycznych, dzięki uprzejmości znanego śpiewaka-basisty Włodzimierza Kaczmara, który wyjechał w czerwcu 1920 roku do Medyolanu na studya, a obecnie chwilowo bawi w kraju.

* * *

— Przyjechałem do Medyolanu — opowiada pan Kaczmar, zmęczony nie tyle podróżą — ile wysiadaniem, przesiadaniem, temi „przyjemnościami" obecnej jazdy — dziś już nieco wygodniej szej. Towarzyszyły mi poza tem i takie trudności jak strajk kolejowy na linii, którą właśnie jechałem. Strajkujący czyn swój motywowali wysyłką amunicyi przez rząd do Polski na ich braci komunistów. Na drugi dzień po moim przyjeździe tj. 16 czerwca 1920-go roku wybuchła rewolucya. Wzburzony tłum, nad którym powiewały czerwone sztandary, przewalał się ulicami, chcąc budować sowieckie Włochy. Na via Dante, na piazza Cordusio przyszło do krwawych starć. Jaki nastrój jednak panował dowodem, iż jadącą uśmierzyć tłum konną policyę obrzuciła publiczność kwiatami.

Idee sowieckie nie mają gruntu we Włoszech. Sztuka zaś, której Włochy są siedliskiem, dźwiga się wolno z gruzów wojennych.

Z końcem czerwca powstało w Medyolanie Towarzystwo dla spopularyzowania sztuki i kultury i otworzyło sezon operowy w Arenie medyolańskiej pod gołem niebem. Jest to instytucya wspaniała i niesłychanie wiele dobrego działająca. Wystawiono „Aidę" i „Normę" z niebywałym przepychem. Dość powiedzieć, iż 2000 osób brało udział w przedstawieniu. Obecnie grają „Cudownego syna" oraz „Giocondę" Poucchiellego. Ceny są umiarkowane, to też z dobrodziejstwa sztuki i rozkoszy duchowej, jaką ona daje, korzystają szerokie masy, które przychodzą tu, jak to zresztą już zwyczajem jest we Włoszech, z dziećmi, jedzeniem i słuchają. Widok ten wywołuje wizyę dawnych igrzysk.

Mimo, iż jest to teatr dla najszerszej publiczności, siły w nim są pierwszorzędne, jak np. znakomity tenor **Giovannoni** i śpiewaczka **Vigano**. Z oper grają ustawicznie Pucciniego, a więc „Butterfly", „Toscę", „Penciulla del Veste", następnie „Manon", „Aidę", „Traviatę", Catalaniego „Dejanice" i „La Valli". „Tannhäusera" już grano, w tym zaś sezonie pójdzie „Lohengrin".

Wykonanie cudowne! Biada bowiem dyrektorowi i śpiewakom, gdy źle śpiewają. Publiczność włoska nie zna żartów, ani... fałszywej intonacyi. Lecą na scenę zgniłe kartofle, bo pomarańcze drogie, patyki, gruz, kamienie.

Nierzadko żądają zwrotu pieniędzy, jak to się stało niedawno w Lunlis-Reggia w czasie przedstawienia Carmeny. Przeciwnie zaś, gdy śpiewak, czy śpiewaczka podobają się, wówczas publiczność oklaskuje gorąco, jak żadna na świecie, a domaga się bisów z wyrazem, którego również nigdzie nie spotyka się. Cała publiczność bierze zazwyczaj udział w przedstawieniu, t. z. nuci ze śpiewakiem pianissimo całą operę. Wogóle jest to żywa, gorąca, czujna, namiętna, impulsywna publiczność, którą można ogromnie pokochać.

Włochy — to kraj śpiewu operowego.

Dlatego też ten rodzaj śpiewu kwitnie tam najbujniej i ma najwięcej powodzenia. Koncerty pianistyczne czy wokalne mniejsze mają powodzenie chyba w centrach, jak Rzym, Palermo, Florencya itd. Natomiast wielki sukces towarzyszy koncertom symfonicznym Toscaniniego.

Każde miasto, każde miasteczko ma swą operę raz przynajmniej w roku. We Włoszech jest 400 teatrów, gdzie odbywają się przedstawienia zazwyczaj z wiosną i na jesień.

Obecnie, od dwu lat i Włochy przechodzą kryzys teatralny. W teatrach pustki, spowodowane drożyzną biletów (fotel 50 lirów, loża 200 lirów) publiczność przepełnia kina i kabarety, ta publiczność wojenna, wszędzie jednaka, a więc składająca się z „arrichiti di guerre", t. zn. naszych nuworiszów, oraz „pescecani", t. j. paskarzy. Groszoróbstwo ogarnęło bowiem całe Włochy, które powiedziały sobie, że za wszelką cenę muszą się wzbogacić i spłacić długi. **Sztuka więc w tym momencie mniej ich interesuje.**

Mimo to, gdy postanowiono odnowić w Medyolanie La Scalę, scenę, na której zaszczytem było śpiewać, wszystkie instytucye bankowe złożyły na początek 6 milionów lirów. Odnowiono ją też nadzwyczajnie. 25. grudnia odbyło się pierwsze przedstawienie. Grano „Falstaffa" Verdi'ego. Następnie szedł „Borys Godunow" z Zygmuntem **Zaleskim**, Polakiem, o fenomenalnym głosie (barytonie) i wspaniałych zdolnościach aktorskich, „Trystan i Izolda", „Parsival", „Mefistofeles", „Piccolo Marat" Mascagniego. Dyryguje najgłośniejszy kapelmistrz świata — Toscanini.

Największym tenorem włoskim obecnie jest **Voltolini**, drugi, jeszcze słynniejszy, bowiem miejsce Carusa zajmujący, bawi w Ameryce. Nazywa się **Benjamino Gilli.**

Z kompozytorów operowych nazwisko zdobywa **Pick Mangiagali**, pisujący również doskonałe balety.

Maestro mój — mówi p. Kaczmar, uproszony, by rzekł coś o sobie — to słynny dawniejszy tenor, Giovanni Laura. W Medyolanie zowią go maestro dei stranieri, gdyż uczniowie napływają ze wszystkich stron świata.

Z uczniów jego wymienię Adams'a, barytona, śpiewającego obecnie w Londynie, Fadames'a, Hiszpana, Wyszatyckiego, Bonuca. Są to głosy pierwszorzędne. Na moich lekcyach często bywał Didur i Gruszczyński. Partye przerabiałem u Pizzi'ego. Po występach w Intre, Cremona, Lodi, zaangażowano mnie w Medyolanie w teatrze del Varme, dokąd też wkrótce muszę wrócić.

J. STYCZ.

„Stepy i chodniki".*)

Warszawa, w grudniu.

W gonitwie za nowością uprawiają egzotykę najmłodsi poeci, wyrażając nią tęsknotę do dali, do rozszerzenia, niejako geograficznie, horyzontu wrażeń. Wierzyński wędruje po atlasie, lub siedząc na starej kanapie, odbywa dalekie podróże, bodajże według wskazań Verne'a, zaś futurysta Stern swe „czyny miłosne" przenosi aż do Paraguaju. Nowaczyński, widząc te wszystkie rimbaudowskie reminiscencye skamandrowców, wysyła ich wreszcie naprawdę w drogę, jako że mu żal tej szarpaniny młodych, którym w Warszawie za ciasno.

I oto zjawia się poeta, który w istocie egzotyczność Wschodu widział, wchłonął w siebie jej koloryt i wsłuchał się w jej dźwiękowość. Jest nim Jerzy Brzęczkowski. Mały jego tomik: „Stepy i chodniki", mimo swej zewnętrznej niepozorności, musi odrazu zwrócić baczniejszą uwagę na młodego poetę. Rzetelny bowiem talent Brzęczkowskiego posiada sam w sobie imperatywną władzę przykucia zainteresowania czytelnika i porwania go z sobą w „dal siną". Ta mityczna „Dal" jest bowiem jakby celem wędrówki poety. Mówi o niej wielokrotnie w różnorodnych waryantach: „Śnią mi się dziwy morskie, I Dal, gdzie te oczy kwitną" (Okręt); „Królewno żegnaj... rudel w mej dłoni mocniej ściskam — Za morza — w Dal błękitną... choć w rzesach dziwnie mgławo —" (Smutne piosenki Mandaryna); „Pójdę w pijane Dalą skrzydlate przestworza, Śmigły, jak polne lilie, co ni rzną ni orzą — Ja bosiak z Bożej łaski, wolny lazaroni!" (Sonety włóczęgi); „Rozwarła błędne oczy Dal" (Na plaży); „Pustka... Dal moja pusta, jak wiejska cmentarna kaplica..." (Zmierzch) i t. p.

A ku dali idzie się „szerokim gościńcem" przez „szmaragdowość stepów", przecudnie śpiewnie zawodząc o tej tęsknicy wiecznej, tęskniącej tak sobie, bezkreśnie, wespół z ziemią i stepem, wespół z każdym blaskiem barwą i dźwiękiem.

Żaden może z najmłodszych nie osiągnął takiej śpiewności słowa i rytmu co Brzęczkowski. Wiersz jego gra, śpiewa, zbija się w akord, w pasaże rozbiega, to znowu rozhuśta się falą morza, albo skłębi w zgiełkliwość rytmiczną tawerny marynarskiej.

Gdyż nie tylko w samej treści, czy obrazowości wiersza Brzęczkowskiego tkwi ów egzotyzm odurzający, ale właśnie w formie tak doskonale sobą samą oddającej nastrój i myśl. Autor bowiem przedziwnie harmonijnie zespolił nastrojowość z głębią myślenia. W „Takich sobie szarych chwilach" mówi:

Przyszedłem ci powiedzieć, że mi jesteś droga,
Że cię powiodę w słońca upalną Niagarę,
Przyszedłem tobą wskrzesić moją martwą wiarę
I spytać, czy ty nie znasz choć jednego Boga,
Coby nie zaznał Krzyża?
...I nie spytałem o nic...
Słotna noc się zbliża,
Moja dusza też nocna, żółtooka strzyga...

Poeta sam wie o tej zalecie swego talentu i sam też ją bezsprzecznie najlepiej określa:

A gdy pociągnę nitkę z nieskończonych kłębów
To cały masyw myśli, nakształt morskiej bazy
Wypływa z fal Niebytu...
Nowej rytm Muzyki
Nieznanej mi hormonii tworzy Duch-Maestro,
Aż stygną we mnie dźwięki w jakiś tum, w gotyki,
I jestem budowniczym, jak byłem orkiestrą.

W całym tomie przeważa (mimo prób większych koncepcyi, jak z „Krainy czerwonej śmierci" i „Panopticum") liryzm, przyczem smutek i tęsknota, wpatrzenie się w siebie i swą własną współmierność z dalą czynią tę lirykę po słowiańsku rozlewną i beznamiętną. Nawet w najkrwawszych obrazach („Z krainy czerwonej śmierci") niema wybuchu rewolucyjnego, ni buntu. Poeta próbuje wprawdzie, niby alchemik, także wartości nastrojów najjaskrawszych, ale

...„jeśli w tyglu żywą nagle krwią zabroczy,
To je odkładam głębiej, prawie, że nazawsze.

Nie z tchórzliwości tak postępuje, przyczyną jest tylko wewnętrzna pobłażliwość i zrozumienie mądre, wynikające może z zbyt egoistycznego ukochania wolności, nic zdobywanej nawet walką. Lepiej ustąpić z placu tym, którzy mu „zakryli słońce brzuchami kraciasto", by wreszcie jako

---

*) Jerzy Brzęczkowski „Stepy i chodniki" — poezye, wyszłe nakładem „Sonaty". Skład główny w Księgarni M. Arcta. Warszawa.

Lubię publiczność włoską, która reaguje tak **silnie na piękno i na** miernotę.

Z Polaków, śpiewających we Włoszech, spotkałem **Kazimierza Czarneckiego,** tenora o bajecznym głosie, który śpiewa teraz we Włoszech południowych, wspomnianego wyżej **Zaleskiego,** a z pań śpiewa w Rzymie **Wróblewska** (sopran), w Medyolanie zaś **dr. Stanisława Zawadzka.**

Mieszkają stale znana artystka **Mrozowska** i znakomity pianista **Horszowski.**

Uwagi swe kończy p. Kaczmar radością, iż daną mu jest obecnie po studyach możność zaśpiewania na estradzie i zapewne i w teatrze we Lwowie, który kocha i za którym tęsknił. Koncert artysty obudził szerokie zainteresowanie, tem więcej, iż śpiewał tu poprzednio. „Tęsknota“ zatem obopólna jest zupełnie zrozumiała.

Mały fejleton.

JULIAN EJSMOND.

W SŁOŃCU.

Poranny wiaterku wiew
gęstwiny pieści...
Słodko szeleści
jaśminu pachnący krzew...
Śród wonnych drzew
szczebiocą ptaków tysiące...
Wiosna i słońce...
Kwiaty i śpiew...

Z życia młodzieży.

„Narodowe“ metody współpracy.

Wyjazd delegatów na II-gi Ogólny Zjazd Polskiej Młodzieży Akademickiej w Wilnie.

Lwów, 17 grudnia.

W dniach 17, 18 i 19 bm. odbędzie się w Wilnie II-gi Ogólny Zjazd Polskiej Młodzieży Akademickiej, na którym delegaci wszystkich środowisk uniwersyteckich mają zastanowić się i powziąć uchwały w sprawach naukowych i samopomocowych życia ogólno-akademickiego.

Wobec tak ważnych zadań, czekających na zjeździe tym lwowskich delegatów, uniwersytetu i akad. weterynaryi, udających się tam w liczbie 15 zwołano ogólne posiedzenie wszystkich delegatów przed ich wyjazdem, w celu uzgodnienia się co do jednolitego występowania nazewnątrz delegacyi lwowskiej, a w związku z tem wybrania jej przewodniczącego, tak, jak to zawsze dotąd praktykowane było.

Niestety, do uzgodnienia nie przyszło, gdyż delegaci (w popularnej gwarze akademickiej) t. zw. obozu „teologicznego“ zaproponowali z miejsca wybór k. Bertoniego na przewodniczącego delegacyi, motywując to tem, iż jest on prezesem obecnej „Czytelni Akademickiej“, która reprezentuje ogół młodzieży wyższych uczelni we Lwowie.

W odpowiedzi prostując — (w związku zresztą z odpowiednią enuncyacyą przedstawicielstwa technickiego) — te operetkowe „uroszczenia“ Czytelni Akademickiej, przypomniano, że obecny Wydział „Czytelni“ wybrany **aż... „stutrzydziestoma“** (130) głosami, w tem 2/3 głosów kolegów wydziału teologicznego, mającego coprawda w życiu akademickiem już swą sławę, znajdujących się jednak zupełnie poza tem życiem — a do tego wydział złożony w całości z ludzi jednostronnie partyjnych, nie może — chociaż tego pragnie tak bardzo — reprezentować ogółu młodzieży technickiej, uniwersyteckiej i akad. weterynaryi, liczącej razem do... **dziesięciu tysięcy** (10.000) członków!

Wyjaśnieniem tem jednak, a następnie dokonaniem większością głosów (delegatów Zw. Przyjaciół Pomorza, Zjednoczenia, Zw. Młodzieży Chrześcijańskiej, Życia i wszystkich delegatów Techniki za wyjątkiem delegata Zw. Odrodzenia) wyboru bezpartyjnego przewodniczącego, uczuli wymienieni delegaci obozu „teologicznego“, srodze zawiedzeni w swych zdobywczych nadziejach, skorzystawszy tedy z pierwszej lepszej sposobności uczynili secesyę ze wspólnej delegacyi, spakowali śpiesznie swe manatki i osobno wcześniejszym pociągiem wyjechali ze Lwowa, wysyłając wprzód jeszcze do kolegi wybranego przewodniczącym pismo, które jako dokument „wysokiej etyki“ przytaczamy na chwałę potomności akademickiej:

„Wobec wyrażonego Szan. Koledze votum nieufności, zamanifestowanego przez opuszczenie zebrania przez niżej podpisanego, stwierdzamy z ubolewaniem, że ukonstytuowana całość delegacyi lwowskiej przestała istnieć. Zastrzegając sobie wyciągnięcie z tego konsekwencyi oświadczamy, że **podstawą ponownego porozumienia** **może być wybór nowego przewodniczącego (!).** Z koleżeńskiem pozdrowieniem“ — następują podpisy.

Odpowiedź, jaką otrzymali od delegatów większości, przez których został kol. Jarosławski obrany przewodniczącym — brzmiała:

„Szanowni Koledzy! Potwierdzając odbiór pisma z dnia 12. XII. 1921 r. pozwalamy sobie zauważyć:

I. **że wybór przewodniczącego delegacyi dokonany został prawomocnie,**

II. iż walory osobiste kolegi wybranego przewodniczącym są za wysokie, aby jego ustąpienie stanowić miało — jak to Szan. Koledzy proponują — podstawy do ponownego porozumienia się. Spodziewać się musimy, że Szan. Koledzy słuszność naprowadzonych motywów w pełni podziela, zatem enuncyacyi Szan. Kolegów przypisać musimy li tylko **charakter akcyi godzącej w zdrowe podstawy życia akademickiego i tej tradycyjnej, formalnej solidarności w reprezentacyach, którą Szan. Koledzy listem waszym zniszczyli.**

Oświadczamy ponadto, że z jak najżywszą radością przyjmiemy w każdej chwili oświadczenie, cofające enuncyacye z dnia 12. XII. br.

Z kol. pozdrowieniem: następują podpisy.

Do przytoczonych obu pism dalsze komentarze chyba zbyteczne!

Wartoby tylko zaznaczyć, że to ci właśnie — reklamujący się na każdym kroku jako wyłączni i jedyni „narodowo“ patentowani, stawiając ponad prawną wolę i dobro ogółu wyżej interes własnego podwórka, chcieliby w sposób bezwzględny narzucić całej młodzieży swoje „ścisłe partyjne widzimisię“, a gdy się to im raz po razu nie udaje, posuwają się w swej zaciekłości nawet — do łamania zewnętrznej jednolitości delegacyi, — do łamania koleżeńskiej solidarności!!

A. B. B.

* * *

Z dniem 1. stycznia 1922 otwieramy na łamach naszego pisma oprócz dotychczasowej rubryki sprawozdawczej „z życia młodzieży“, stałą, codzienną kronikę wszystkich posiedzeń i przedsięwzięć związków ideowych, naukowych i samopomocowych, na terenie Techniki, Uniwersytetu i Akad. Weterynaryi. Poza tem umieszczać będziemy w kronice wykaz posad — wolnych i poszukiwanych, na podstawie komunikatów Akademickiej Centrali Samopomocowej.

WESOŁY KĄCIK.

„CZERWONA I BIAŁA ROSYA“ NA JEDNEJ KANAPIE.

Warszawa, 17. grudnia.

(Telef.) (m) Zabawne zajście wydarzyło się wczoraj przed południem w poczekalni ministra spraw zagranicznych p. Skirmunta. Mianowicie wczoraj przed południem przybył **na audyencyę do ministra Skirmunta poseł Rosyi sowieckiej p. Karachan,** w tym samym zaś czasie i w tym samym celu **znalazł się w poczekalni ministra także i przedstawiciel tzw. „Białej Rosyi“ p. Gorłow. Obaj ci panowie musieli razem zasiąść na jednej kanapie,** albowiem wszystkie miejsca zostały już poprzednio zajęte przez innych interesentów. P. Karachan podobno czynił potem wymówki, że narażono go na tego rodzaju przykrość.

Organizacya komunistów galic.

(Korespondencya własna „Gazety Wiecz.“).

Wiedeń, 15. grudnia.

Ukraińska młodzież komunistyczna wydaje w Wiedniu od listopada b. r. własne pismo nieperyodyczne p. t. „Nasz Stiah“. Było ono dotychczas organem ukraińskiej młodzieży socyalistycznej, tworzącej dawniej w kraju i za granicą organizacye tajne p. t. „Dragomaniwski Hromady“. Od tych organizacyi od-

---

„stepowiec fanatyk“ zawołać po swobodnem, stepowem bezludziu: „Jam wolny znowu dziki ptak Kubani!“

Lecz mimo całej cyganeryi bosiackiej, mimo szaleństw błędnego Hollendra, czy ironii bolesnej właściciela panopticum, poeta ukochał nadewszystko i najmocniej swoją wewnętrzną odrębność. Jest mu z nią dobrze, skoro mówi raczej z dumą, niż z żalem:

O mnie nikt nie pamięta — o mnie nigdzie nie
[wiedzą,
Żem ja smutny mandaryn egzotyczny lunatyk
Włożył duszę mą chmurną, dziś tak bardzo kobiecą,
Tak ogromnie dziecinną, jak w kołyskę, w te
[kwiaty.

Brzęczkowski jednakże nie odchodzi od ludzi dlatego, że zawiódł się, szukając bliży z nimi. Nie, goryczy w nim niema. Jak pustelnik-asceta hoduje on w swem sercu miłość dla małej radości, która pastelowo-barwną plamą maluje się na szarem tle smutku.

A ja... mnie niema dzisiaj... Jest mój cień we śnie,
Skulony siadł u kolan i wyje oczyma...
I tak — oto we dwoje wiosne my święcimy —
...A wiesz? Gdzieś kwitną — słońcem pijane czereśnie!

Takich nagłych rozkwitań wśród „szarych, spłakanych cieni“ jest wiele u Brzęczkowskiego i są one, nie malarską kontrastowością barw tylko, ale samem radosnem stwierdzeniem istnienia swego, ukojeniem i uśmiechem szczęścia.

Jest w tym stepowym poecie niejakie pokrewieństwo duchowe z Bohdanem Zaleskim. Taki sam szeroki rozśpiew smętku i taka hardość kozacza, żądająca właściwie od życia tylko swobody. Z najmłodszymi poetami Polski nie ma Brzęczkowski nic wspólnego. Przyszedł ze Wschodu i, wciąż jeszcze „twarzą na wschód zwrócony“, posiada zgoła inne znamiona kresowe, niż Iwaszkiewicz. Takiej bowiem szczerości i bezpośredniości daremnieby szukać u Iwaszkiewicza.

Uwagę zwraca słownictwo Brzęczkowskiego, nowe określenia, staranne unikanie frazesu poetyckiego, a nawet tam, gdzie poeta używa dosadniejszych wyrażeń, nie burzą one piękna tych zaprawdę niecodziennych poezyi. Dobre rymy i tak charakterystyczne dla Brzęczkowskiego asonanse są dowodem starannego opracowywania. — W Brzęczkowskim należy powitać pierwszorzędny talent, który w rozwoju swoim dojdzie bezsprzecznie na wyżyny.

łączyli się obecnie komuniści ukraińscy, tworząc osobną partyę pod nazwą:

„Partya galicyjsko - komunistycznej młodzieży za kordonem"

i poddaje się III. międzynarodówce komunistycznej, w której łączą się wszystkie partye komunistyczne. W ostatnim zeszycie pisma „Nasz Stiah" umieścił Taras Karpatśkyj (pseudonim Tarasa Franki, syna ś. p. Dra Iwana) obszerny artykuł p. t. „Historyczna chwila", w którym uważa za najbardziej aktualny moment z ostatnich czasów „w walce wyzwoleńczej" proletaryatu wschodnio - galicyjskiego,

zjednoczenie Partyi Komunistycznej Galicyi wschodniej z Komunistyczną Robotniczą Partyą Polski.

Stało się to na podstawie umowy, zawartej między przedstawicielem Ukrainy radiańskiej i Polski, w porozumieniu z delegatami Partyi Komunistycznej Galicyi wschodniej. Wykpiwszy rządy siedmiomiesięczne Zachodnio - Ukraińskiej Narodnej Republiki" i jej „przekupnych" urzędników, nazywa go autor przeciwrobotniczym, kontrrewolucyjnym, a co najważniejsze, beznadziejnym i oświadcza, że tylko zjednoczenie się komunistów ukraińskich z polskimi stanie się obroną „gnębionych" mas ukraińskich Galicyi wschodniej. Wyjaśnia wkońcu kwestyę, co stanie się z Galicyą wschodnią po zwycięstwie rewolucyi socyalnej, zapewniając, że

Galicya wschodnia nie może istnieć samodzielnie

wbrew zapewnieniom „pismaków" z obozu „Wistnyków" i „Praporów", lecz ciąży do swego centrum Wielkiej Ukrainy, do której z pewnością przyłączy się po rewolucyi, a rozumie się, że będzie to Ukraina radiańska, a nowa Polska sowiecka.

Rewizye i aresztowania wśród Ukraińców.

Lwów, 17. grudnia.

ARESZTOWANIA W POCIĄGU.

„Wpered" podaje: Dnia 15. grudnia w pociągu, który jechał ze Stanisławowa do Lwowa, aresztowano artystów lwowskiego teatru „Ukraińska Besida", Światowskiego, Wołyńcia i Staweńka wraz z żoną. Artyści wracali z przedstawienia, urządzonego w Stanisławowie.

Wieści z Krynicy.

Wybory do Rady gminnej. — Pomyślny stan kasy. — Budowa wodociągów w zdrojowisku. — Projekt budowy sanatoryum zimowego. — Zjazd przedstawicieli zdrojowisk i uzdrowisk.

(Korespondencya własna „Gazety Wiecz.").

Krynica, w grudniu.

(a) Wybory do Rady gminnej odbyły się w naszem zdrojowisku jeszcze w miesiącu marcu b. r. Z powodu wniesionego protestu, zatwierdzenie wyborów nastąpiło przed kilku dniami i nowa Rada gminna ukonstytuowała się w ten sposób, że wybrała jednogłośnie burmistrzem dr. Franc. Kmitowicza, lekarza, dotychczasowego burmistrza, a to w uznaniu jego zasług, położonych w interesie zdrojowiska. Pierwszym asesorem wybrano p. Henryka Nitribitta, dalszymi zaś pp.: P. Marcina, Mallego i Vogla.

Dnia 30. listopada przedłożył ustępującej Radzie lustrator powiatowy p. Kosowski sprawozdanie z przeprowadzonej lustracyi, która dała nadzwyczaj korzystny wynik. Okazało się bowiem, że dochody przewyższały znacznie wydatki i że gotówka, znajdująca się w kasie, wynosi 613.445 marek. Cyfra ta wykazuje dowodnie, że mimo ciężkie czasy, które spowodowały zupełne zubożenie miast, Krynica należy do tych nielicznych miejscowości w Małopolsce, które wykazują nadwyżkę dochodów nad rozchodami, a tem samem świadczy pochlebnie o gospodarce gminnej. Ten stan rzeczy jest dowodem, że gdzie na czele gminy staje człowiek energiczny i wytrawny gospodarz, wówczas można nie tylko związać koniec z końcem, ale przeprowadzić nawet oszczędności.

Imieniem ustępującej rady gminnej podziękował dr. Westreich burmistrzowi za jego nadzwyczajne trudy i starania, co zebrani oklaskami przyjęli do wiadomości.

Mimo panujących silnych mrozów, roboty w Krynicy są w pełnym toku. Zarząd zdrojowy układa obecnie rury do wodociągów na rok następny. Woda ma być sprowadzona z Czerkawki. Wodociągi dostarczą ludności miejscowej, a przedewszystkiem kuracyuszom dobrej i zdrowej wody do picia.

Zdrojowiskiem ostatnimi czasy zajmują się wybitne jednostki w kraju, które poznawszy tę miejscowość klimatyczną, pragną ją podnieść i planują wybudowanie sanatoryum zimowego kosztem wielu milionów marek.

Towarzystwo właścicieli realności w Krynicy dało inicyatywę do Zjazdu przedstawicieli wszystkich zdrojowisk i uzdrowisk w Polsce, który ma się odbyć w Krakowie w najbliższym miesiącu.

Przedmiotem obrad ma być konsolidacyą zdrojowisk, obmyślenie planów rozbudowy, względnie przebudowy i sposób uzyskania funduszów na cele wspomniane.

Pertraktacye naftowe.

Lwów, 17. grudnia.

Pomimo dwudniowych narad między przedstawicielami przemysłowców naftowych a przedstawicielami robotników, do porozumienia nie doszło. Z powodu braku gotówki i ciężkiego położenia w przemyśle, wykonanie umowy, na mocy której robotnicy mieliby otrzymać dodatek za grudzień, do skutku dojść

---

†

Gabryela Śnieżko-Zapolska.

1860—1921.

Lwów, 17 grudnia.

Miesiące, a może już lata nawet Śmierć przebierała suchemi palcami w pięknych drukarskich czcionkach największego możliwie kroju, przyglądając się, czy ładnie wyglądać będzie na, objętej w żałobne ramy, kolumnie, krzyżem poprzedzony napis: **Gabryela Zapolska.** Jakże dziwnie widnieją te dwa słowa! Nie na prostokącie teatralnego afisza, nie nad nagłówkiem fascynującego fejletonu, nie na okładce powieści, ale na białym papierze klepsydry, wypisano nazwisko, które, jak żadne inne, było dla nas zawsze synonimem bujnego tętniącego życia — a dziś oznacza śmierć. Od lat już wieść o beznadziejnej chorobie największej pisarki polskiej przejmowała obawą niezliczonych fanatycznych wprost wielbicieli jej talentu; od miesięcy z trwogą rozkładano dziennik, czy przypadkiem z łamów jego nie wyjrzy ukochane nazwisko, nie padnie rozdzierającym szlochem żałoby na serca, których pociechą jedyną jest tylko, że jest ich tak wiele. Aż stało się. W dziesięć lat po zgonie największej naszej poetki, zmarła — również we Lwowie — najznakomitsza prozaiczka polska, niezrównana powieściopisarka i dramatyczka, jedna z najznamienniejszych w naszem piśmiennictwie ostatniej doby wogóle.

Pisać o znaczeniu Zapolskiej, o jej zasługach dla naszej kultury, wymieniać tytuły jej dzieł, przytaczać pochwalne zdania i frazesy, któremi ją zasypywano, przypominać laury — jakże to wszystko marnem się dziś wydaje, przy tym płonącym świecami, świeżym katafalku. Człowiek jest całym światem, bo cały świat chowa w swym mózgu. Im większa była jego inteligencya, im bogatszą dusza, tem większym, prawdziwszym, piękniejszym był ten świat. A świat, który dziś umarł, był — zaiste — niepospolicie rozległy, niezwykle bogaty i bardzo wyjątkowy.

Niezwykły bowiem był talent Zapolskiej, łączący w sobie cechy rzadko w parze chodzące: świetność i płodność, błyskotliwość i głębię, formę znakomitą i treść mądrą, życiową, niekiedy potężną. Rzadko komu było danem zamknąć w sobie tyle indywidualnego bogactwa i rzadko kto, mając to wszystko, urodził się nadomiar kobietą. Bo, trzeba zaznaczyć to odrazu, właśnie to ujęcie tematu z drugiego brzegu, to spojrzenie tak pełne czysto męskiej inteligencyi jednak z tamtej strony płci, czyniło z Zapolskiej indywidualność pisarską, tak wyjątkową, zjednywało jej tak zaprzysiężone wielbicielki, tak zaciekłych wrogów. Obok bowiem cech znakomitych, lecz ostatecznie częstych w męskim świecie pisarskim, Zapolska posiadała jeszcze coś nieuchwytnego, coś, czego nie można nauczyć się, ani dowiedzieć, coś, z czem się rodzi i umiera, co jest, jak płeć, darem natury — intuicyę kobiecą. Gdyby była mężczyzną, byłaby pisarzem znakomitym; jako kobieta jest nie tylko znakomitą, ale i jedyną (jedyną może tej miary powieściopisarką nie tylko w Polsce) właśnie przez tę dziwną, jakby androgoniczną, uniwersalność punktów patrzenia, tematów, problemów, postaci.

Zaczynając przy zmierzchu pozytywizmu, obdarzona przedewszystkiem „okiem", przedewszystkiem zdolnością patrzenia, Zapolska przeszła obok „Młodej Polski" dziwnie równolegle („linie równoległe nigdy się nie przecinają"...), nie stykając się z nią w niczem, daleko od „Chimer", „Żyć", „Rimbaudów", „Szalonych okrętów" itd. Jest to niezwykłe dla jej talentu młodego podówczas znamienne, ta odrębność, nie dająca się ująć pięknem, modnem hasłem „Sztuka dla sztuki", nie zbaczająca z własnej, wytkniętej śmiało drogi, ten uparty naturalizm, w epoce płomiennego impresyonizmu.

Nie dziw, że, jak każdy śmiały twórca, Zapolska zdobyła sobie licznych wrogów. Trzeba przyznać, że pracowała na nich sumiennie. A były ich dwie kategorye: mądrzejsza, gniewna za rodzaj jej talentu, za formę twórczości, będącej ich zdaniem tylko fotografią, tylko kopią życia; i ta płytsza, obrażona o to, że Zapolska ją właśnie fotografowała. Pierwsi walczyli z nią w imię sztuki, drudzy — w imię moralności. Zarzucano jej, że jest tylko naśladowczynią Zoli, że książki jej czynią wrażenie przez treść, a nie przez swą formę, że niema w nich boskiego tchnienia Piękna. Zbyt długo byłoby się rozwodzić, ile racyi było w tych zarzutach i o ile tak było z winy talentu Zapolskiej, ile zaś wypływało z jej poglądów na jej misyę społeczną w literaturze. Faktem jest tylko, że te wszystkie hałasy nie zdołały nigdy sprowadzić autorki o krok z wytkniętej drogi.

Ale była i druga przyczyna niechęci. Zapolska napadała, chłostała, nie przechodziła obok żadnego szkaradzieństwa, by mu się nie przyjrzeć dokładnie, nie rozebrać — i tak oświetlonego nie rzucić w oczy winowajcom. „Zapolskiej zawsze idzie o moralność" — powiedział któryś z kryty-

nie może. Przemysłowcy starali się udowodnić kryzysem potrzebę obniżenia płac zasadniczych o 20 procent.

Po dłuższych naradach wreszcie oświadczyli przemysłowcy, iż żądanie obniżenia zarobków cofają, wykluczają jednak możliwość przyznania dodatku drożyźnianego na grudzień. Po południu odbyła się konferencya delegatów robotniczych, na której robotnicy złożyli oświadczenie, iż uchwała przemysłowców nie jest niewypełnieniem postanowień umowy i wobec tego pozostawiono decyzyę Zarządowi związków robotników przemysłu metalowego, górniczego i chemicznego, który zawarł umowę w imieniu robotników przemysłu naftowego z przedstawicielami pracodawców naftowych.

NASZ FEJLETON.

Dalsza część „Burka“

Lwów, 17 grudnia.

W niedługim czasie rozpoczniemy w odcinku „Gazety Wieczornej“ druk drugiej części opowiadania Jana Wiktora o psie Burku. Wzruszająca ta historya, której początek Czytelnicy nasi mają za pewne jeszcze w żywej pamięci, jest może jednym z niewielu tego rodzaju utworów w naszej literaturze, napisana w sposób niezmiernie oryginalny, a głęboko interesujący. Cała długa powieść jest oparta na jednej postaci, a mimo to ani na chwilę nie przestaje wiązać pełnej uwagi Czytelnika. Już to samo wiele mówi o wartości utworu. Cóż dopiero, gdy tą jedyną postacią — jest pies.

Dwa konkursy na wzory na kilimy.

Ministeryum kultury i sztuki w dążeniu do rozwoju przemysłu artystycznego w Polsce przeznaczyło sumę 550.000 mk. celem urządzenia konkursu na kilim.

Urządzenie konkursu powierzono Towarzystwu „Kilim Polski“ w Warszawie.

Konkurs dzielić się będzie na dwa konkursy: a) konkurs powszechny i b) konkurs dla młodzieży kształcącej się w zawodzie artystycznym.

1. Konkurs powszechny, dostępny dla wszystkich artystów, obejmuje 4 nagrody po 100.000 mk. każda.

2. Konkurs dla młodzieży kształcącej się w zawodzie artystycznym, obejmuje 5 nagród po 20.000 mk. i 5 nagród po 10.000 mk. każda. Prace na ten konkurs powinny być nadsyłane tylko za pośrednictwem odpowiednich zakładów naukowych.

3. Termin nadsyłania prac tylko do 15-go stycznia 1922.

Skład jury stanowią: z ramienia ministeryum kultury i sztuki pp. Skotnicki i B. Woydyno, ze strony Towarzystwa „Kilim Polski“ pp. J. Warchałowski i J. Baran, oraz zaproszeni pp. M. Kotarbiński, K. Młodzianowski i M. Okołowicz.

Szczegółowe warunki konkursu otrzymać można na żądanie pocztą lub osobiście w dni powszednie od godz 5 do 6 wieczorem w siedzibie Zarządu Towarzystwa „Kilim Polski“ w Warszawie, przy ul. Krakowskie Przedmieście 7 m. 3. Tel. 115-92.

Warunki konkursu dla młodzieży kształcącej się w zawodzie artystycznym rozesłano do dyrekcyi właściwych zakładów naukowych.

Prace nadsyłać należy również pod powyższym adresem na ręce dyrektora zarządzającego p. A. Witwickiego. 4216

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki:

W sobotę 17. grudnia o godz. 3 „Dziady“, sceny dramatyczne w 6 odsłonach A. Mickiewicza

W sobotę 17. grudnia o godz. 7'30 „Onegin“ opera w 3 aktach P. Czaykowskiego (gościnny występ A. Popowa).

Teatr Mały:

W sobotę 17. grudnia o godz. 7'30 „Zakochani“ komedya w 3 aktach Flersa i Caillavetta.

Teatr Nowości.

W sobotę 17. grudnia o godz. 7'30 „Ostatni walc“ operetka w 3 aktach O. Straussa.

Repertuar Bagateli lwowskiej.

Gościnne występy światowej sławy tancerzy: N. Kirsanowej i A. Fortunato; N. Burskiej, M. Windheima, M. Rentgena, Staruszkiewicza. 1) Tajemnica prof. Bryka, parodya w 1 akcie. 2) Dział koncertowy. 3) „Słupsińska contra Pałuszkiewicz“, z cyklu pt.: „W Loty“, w 1 wielkim akcie.

Teatr lit.-art. „Ul“ — program od 5 grudnia. Część koncertowa: Ardea, Noskowska, Saraczyńska, Tańska, Zamorska, Baleńscy, Bronowski, Boroński, Michałowski, Mirski, Wikliński i inni. 2) „Na postoju“, fantazya ułańska. 3) „Landru uwolniony“, farsa.

Lwów, 17. grudnia.

Dzisiejszy odczyt o stosunkach w bolszewickiej Rosyi, który wygłosi prof. Talar o godz. 6-tej wieczorem w sali Pol. Tow. Pedagogicznego (ul. Zimorowicza 17) ściągnie niewątpliwie liczne audytoryum, żądne zapoznania się z prawdziwem obliczem państwa Leninów i Trockich. Prelegent bawił lata całe, jako jeniec wojenny w Rosyi i wrócił dopiero z ostatnimi transportami naszych rodaków; to też opowiadanie jego będzie świeżą i aktualną relacyą, ciekawą zwłaszcza dla nas, mieszkańców Małopolski Wschod., mających być przedmurzem Polski przed ideologią i apetytami bolszewickimi. — Bilety są jeszcze do nabycia w składzie nut P. Połonieckiego, przy ul. Tańskiej.

Księżniczka Mary, córka króla angielskiego, o której zaręczynach z wicehrabią, lordem Lascelle doniosły przed paru dniami dzienniki, należy według londyńskich „Daily News“ do najbieglejszych stenotypistek w swoim kraju, a ulubioną jej maszyną, którą wyłącznie posługiwać się zwykła, ma być amerykańska maszyna systemu L. C. Smith & Bros.

Zarząd oddziału konnego Sokoła zawiadamia, że wpisy na naukę konnej jazdy dla pań i panów odbywają się codziennie w kancelaryi oddziału, ul. Cetnerowska. 4105

—o—

Z sali sądowej.

ROZPRAWA O RABUNEK PRZED SĄDEM PRZYSIĘGŁYCH W PRZEMYŚLU.

(Od naszego korespondenta.)

Przemyśl, 15. grudnia.

Ubiegłego tygodnia toczyła się przed sądem przysięgłych w Przemyślu rozprawa o dwa napady rabunkowe, dokonane w mieście dnia 29. sierpnia br.

Na ławie oskarżonych zasiedli rzeźnik Wincenty Krotochwilski, kelner Izrael Rubinfeld, ślusarz Stefan Suszyński, gospodarz Jan Polny, ślusarz Józef Stec i szewc Piotr Miesiąc. Rozprawie przewodniczył s. Sachanek, oskarżał prok. dr. Prochaska, bronili pp. dr. Frim, dr. D. Landau, s. Koczenas i dr. Richter. Wspomnianego dnia obwinieni, wedle treści aktów oskarżenia, nad ranem, napadli na ulicy idącego do służby maszynistę kolejowego Józefa Bukietyńskiego, prowokując go wyzwiskami. Gdy Bukietyński, obawiając się czynnej napaści, rzucił się do ucieczki, dopędzili go Krotochwilski i Rubinfeld i bijąc go kułakami i żelaznym prętem, który na nim złamali zażądali wydania pieniędzy. Przeszukawszy ubranie obitego, nie znaleźli przy nim pieniędzy i zostawili go, zabierając mu kapelusz.

Tej samej nocy Suszyński. Stec i Miesiąc obrabowali Józefa Jarusiewicza, zmuszając go do biernego zachowania się groźbą przebicia nożem przyłożonym do piersi.

Rozprawa, która obudziła wielkie zainteresowanie u niższych sfer ludności, zakończyła się wyrokiem zasądzającym oskarżonych na więzienie od 3 mies. do 4 lat.

---

ków, a zdanie to trafnie określa główną jej pasyę twórczą. Tylko że nie szło tu o moralność w znaczeniu wstydliwości. Przeciwnie, Zapolska kazała się obnażać, poruszała problemy moralnościowe, by piętnować ową hypokryzyę, która nakazuje chować światło pod korzec, która uznaje wszelki bród, byle go tylko „od frontu“ nie widziano. Więc nic dziwnego, że utwory jej nie zawsze znajdowały debit nawet na naszej scenie. Wszakże dopiero w tym sezonie i to po wielkich trudach pozwolono nam ujrzeć „Kobietę bez skazy“.

Najszczerzej może postępowa z pośród współczesnych naszych pisarzy, Zapolska uderza swą konsekwencyą, nie cofającą się przed niczem i w ciągu kilkudziesięciu lat pracy nie zdradzającą ani najmniejszych szczerb. Niewielu jest twórców których cały, tak olbrzymi, dorobek przedstawiałby podobnie zwarty, chemicznie z jednej bryły blok. Dzieła jej choć tak różnolite w tematach, mają zawsze to samo piętno, ścisłej, czystej obserwacyi z rzadką domieszką na rzecz będących w modzie nastrojów. Jest to ich główna wada i główna zaleta. W każdym razie jest to ich moc.

Jeśli w swym niepospolicie bogatym dorobku pisarskim, obejmującym kilkadziesiąt tomów i kilkadziesiąt lat pracy, a z górą dwadzieścia dramatów i komedyi, Zapolska odchodzi gdzie niegdzie od swojej metody, czysto naturalistycznej, (dzieje się to zaledwie dwa czy trzy razy w jej utworach dramatycznych) to natychmiast, czując swą słabość na tym terenie, talent jej cofa się do swej fortecy i stąd na nowo patrzy i tworzy.

Trzeba nakoniec podkreślić fenomenalną żywotność jej twórczości. Zwłaszcza w Polsce, gdzie im jaśniejszy talent, tem króciej błyszczy, gdzie każdy twórca tak szybko się spala, Zapolska na wzór jakiegoś France'a, jeszcze u schyłku życia tworzy i to najlepsze swe dzieła. Przed dwoma laty zaledwie podziwialiśmy jej ostatnią komedyę („Asystent“), a pomimo kilkuletniej, do łoża przykuwającej ją choroby, ostatnie jej chwile poświęcone były również pracy dla dobra sceny.

Ukochanie teatru przez Zapolską miało oprócz wrodzonego jej wyczucia i to podłoże, że dwudziestoletnia Gabryela Śnieżko, nie przeczuwająca jeszcze swego późniejszego głównego powołania, rozpoczyna swą karyerę w r. 1880 debiutem na scenie lwowskiej, a następnie przesuwa się przez szereg scen w Krakówie, Poznaniu, Petersburgu itd. Tu więc Zapolska bierze pierwsze śluby z sztuką dramatyczną, by niebawem stać się, choć inną drogą, jej filarem niezniszczalnym. Bo istotnie zasługi jej na tem polu posiadają znamię czegoś nieprzemijalnego. Zapolska jest twórczynią nowoczesnej komedyi polskiej. Równa talentem w tym dziale Kisielewskiemu i Perzyńskiemu, przewyższa ich ilością tworzywa. Miłośnicy jej twórczości mogliby założyć Teatr Zapolskiej, jak istnieją teatry Szekspira i Moliera. O którym innym autorze polskim dałoby się to samo powiedzieć?

Streścić bodaj w sposób katalogowy prac jej życia, omówić pobieżnie wszystkie rodzaje tematów, którym poświęcała swój talent twórczy osobnej literackiej dyssertacyi. Na razie powiedzieć trzeba jedno: Zapolska stworzyła cały świat postaci dobrych i złych, mądrych i głupich, pięknych i brzydkich, które uderzająco przypominają ludzi, a które mogłyby zaludnić miasto. Gdyby tylko ci wszyscy poszli za Jej trumną byłaby to manifestacya żałobna godna Jej imienia!

Czyż śmierć Jej wobec tego jest śmiercią w istocie?

* * *

Wychowana i od młodych lat mieszkająca we Lwowie, Zapolska, która na naszej scenie rozpoczęła swą karyerę aktorską, tutaj też największe autorskie najświetniejsze święciła tryumfy. Źle widziana przez rząd rosyjski za dzieła patryotyczne („Tamten“, „Sybir“, „Zaszumi Las“) Zapolska osiada na stałe we Lwowie, gdzie też spędza główną część życia. W r. 1902 wychodzi za mąż za znanego malarza Janowskiego. To też — jakkolwiek imię Jej jest chwałą całej Polski — Lwów przedewszystkiem ma obowiązek cześć swą i miłość pamięci Jej okazać!

Kurtki futrzane Mp. 16000, Kostyumy damskie Mp. 2400, Ubrania męskie Mp. 6000 i 4500, dla chłopców: Płaszcze Mp. 2000, Ubrania Mp. 3500
w większej ilości do sprzedania we Lwowie w lokalu „UNIVERSUM", BOULARDA 5 (boczna Batorego) I. piętro, drzwi 101, od godz. 10—1 i od 3—6. 987

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

OZDOBY NA DRZEWKA CUKRY I CZEKOLADY
NAJTANIEJ W LWOW. DOMACH CUKROWYCH
J. B. RAUCH WE LWOWIE.
CENTRALA: ul. LEGIONÓW 33.
FILIE: ul. AKADEMICKA 26, HALICKA 9, LEONA SAPIEHY 17. 4219

Kilka wagonów drzewa materyałowego brzozowego (Odziomek) po Mk. 120.000 za 10.000 kg. loco Lwów, sprzeda: Inż. Jan Schuman, Spółka z ogr. odp. Lwów. Pańska 23. 963

Fortepiany nowe Steinway, koncertowy Bösendorfer nowe i używane, kupno, sprzedaż, wynajem. Skład prof. Neuhausera, Batorego 11. 858

Kupuje powieści polskie, francuskie, niemieckie oraz księgozbiory „Lektor" Mikołaja 23. 9010

Para trzymiesięcznych psów Bernardynów korzystnie do nabycia. Dwernickiego 11 parter. 961

Dubeltówka Hamerles Sauerówka cal 12 ejektory i Mauser 9.5 z nabojami sprzedam Batorego 9. parter prawy od 3—7. 976

„Okazja" Zyblikiewicza 3. Biurko hebanowe intarsyowane, atuliki salonowe, sekretarzyk biedermajer, kilimy, dywany perskie, serwis ćmielowski, koronki liońskie złote i czarne, karabinki myśliwskie, spektroskop do analizy promieni, świecznik antyczny. 977

ROZMAITE

25.000 Mkp. wynagrodzę kto wskaże miejsce pobytu syna mego Norberta Gronacha ucz. III. kl. gim. Wróć przebaczamy ci. Gronach, ul. Szpitalna 60. 956

Kupcy! Wierszyki reklamowe dowcipne i pomysłowe oraz inne rodzaje reklamy układam. Zgłoszenia do Administracyi pod „Fachowiec". 958

Panie, Panowie! Kapelusze stare każdego rodzaju, przerabia na najnowsze fasony I. Krajowa Fabryka Kapeluszy Rudolfa Neuwelta, Lwów, Balonowa l. 3. 1817

Gwałt na Święta!
Pracownia krawiecka przy ul. Sobieskiego l. 12. firmy **J. ROTHOWIE**, wykonuje pierwszorzędną robotę krawiecką meską taniej jak gdzieindziej.
4250

BAŁTYK Lwów Sykstuska 23
Hurtownia towarów Tow. Akc. Widzewskiej Manufaktury Bawełnianej dawniej **Heinzel i Kunitzer w Łodzi**
i wyłączne zastępstwo na Wsch. Małopolskę
Tow. Akc. M. A. Wiener
FABRYKI wyrobów WEŁNIANYCH
poleca płótna, dymy, wsypy, prześcieradła, ręczniki, oxfordy i t. p. wszelkie materye wełniane. 819

Nie kupujcie towaru!!
aż przekonacie się o prawdziwości naszych cen!

Cacao holenderskie	kg.	700	Mk.
Kawa „Ceylon" palona	„	1300	„
Herbata „Ceylon"	„	1200	„
Marmolada	„	580	„

Czekolada różnego gatunku po cenach najniższ.
Wina austr. i węgierskie od 700 Mk. za flaszkę.
Sardynki norw. i portug. od 250 Mk. za paczkę
Mydło do prania, oraz mydło toal. o 60% taniej
poleca: Firma P. KÖRNER i Spka — Lwów, Fredry 2, rog Batorego. 3162
Hurtownikom znaczny opust!



Zawiadomienie!
Firma J. SCHLEIER
GŁÓWNY, HURTOWNY i DETALICZNY SKŁAD OBUWIA
Lwów, ul. Legionów 35. 4252
Zawiadamia P. T. Publiczność, że nadszedł świeży transport zagranicznego obuwia z pierwszorzędnych fabryk światowych, oraz kaloszy i śniegowców i poleca takowe po zredukowanych nader niskich cenach.

KOPYTA WARSZAWSKIE
w najnowszych fasonach z fabryki „FORMIARZ"
poleca firma 4001
LEON OPPENHEIM, Lwów, ul. Kościelna 5.

KUBEŁ z łopatką na węgiel 980 Mk.
TARKA kombinowane, RÓZGI do piany,
STOLNICE, STOLNICZKI, PAŁKI do mięsa,
ŻELAZKA i PODSTAWKI do prasowania,
BALIE, BANIAKI, WIADRA, KONEWKI.
WYRÓB własny, solidny, ceny przystępne,
MIEDNICE, DZBANKI, NACZYNIA emaliowane.
Olkuski wyrób powojenny, poleca znana z taniości firma 927
STANISŁAW CWENARSKI LWÓW, Akademicka 21.



Tablice lane i malowane
Stample kauczukowe i metalowe
wykonuje najtaniej rytownik **J. GOLDGEIER**
Lwów, Sykstuska 17. 3945

12%-owe piwo na święta
rozpoczyna sprzedawać od 20 grudnia br.
Lwowskie Tow. Browarów
844

Polecamy
Magazyn i pracownię obuwia SALESA
ul. Trzeciego Maja l. 17.
absolwenta Muzeum technologicznego w Wiedniu, specyalisty w obuwiu sportowem i do polowania.
4349 Niedziałkowscy.

TAPETY
CHODNIKI, CERATY, LINOLEUM, KAPY, MATERACE, KOŁDRY, MEBLE
tapicerowane, Materye na pokr. mebli
poleca **S. WEISS. Lwów, Sobieskiego 2.**
771

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

Ceny o 40% zniżone!
Maszyny do szycia
części skład we, igły, oliwy, poleca
LEONARD WANKE
mechanik, UL. KRAKOWSKA 16.
Wzorowy warsztat reperacyjny. — 1069

BEZPŁATNIE
od 12. do 18. bm.
wydaje w swoim składzie ul. Batorego 7 próbki dla przekonania się o niezrównanej dobroci i taniości swoich wyrobów 919
Fabryka wódek, likierów, rosolisów, rumu i miodu
ZYGFRYD KREBS „PATOKA"
Składy: **ul. Batorego l. 7 i Łyczaków l. 3.**
Zamówienia na prowincyę uskutecznia się bezzwłocznie.

Około 2.000 kg.
starych szmat i odpadków mundurowych sprzeda drogą publicznego przetargu, Okręgowa Komenda Policyi Państwowej we Lwowie. Sprzedaż nastąpi w gmachu Komendy ul. Leona Sapiehy l. 1, w dniu 17. grudnia 1921, o godz. 10 rano.
4223

NA KARNAWAŁ!
Powiadamiam P. T., iż mam w mym składzie
przy ulicy Kołłątaja 10,
wielki wybór sukna, wykonuję roboty krawieckie po cenach umiarkowanych oraz na czas karnawału wypożyczam frakowe i smokingowe ubiory.
1224 **W. Zuckerkandel.**

MORSKĄ TRAWĘ
sprężyny, gurty, szpagaty i wszelkie dodatki dla P. T. Tapicerów oraz
Piece „METEOR"
wiecznie płonące („Dauerbrandt") szamotowe, poleca **L. LIEBLICH**, Dom towarów żelaznych Lwów, ul. Serbska 17. 4253

ZNANA FIRMA **I. Friedman**
Krakowska 9. „Pod trzema murzynami"
Poleca na święta wina
swoje najlepsze zagraniczne, tokajskie, hygiaya, austryackie, w na lecznicze, jako też likiery, koniaki itp. po cenach najtańszych. 4199

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej".
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokola 4.
Redaktor naczelny JERZY KONARSKI.
Odpow. redaktor: MARYAN MACIEJEWSKI